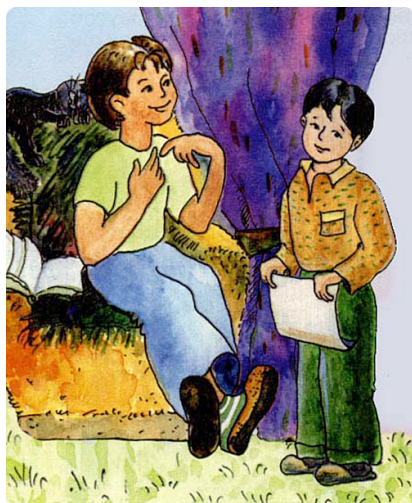




Michał był pewny, że każdą sprawę jest w stanie wykonać lepiej od innych. Prawda, udowodnić tego on nie mógł, ponieważ był jeszcze mały. Znajomi odbierali jego dumę jako śmieszne przyzwyczajenie. No, lubi chłopczyk się pochwalić – co z tego? Lecz pewnego razu Michał rzeczywiście musiał się zastanowić nad swoim zachowaniem.

Tego wieczoru mama, tata, babcia i młodszy brat Michała, jak zwykle, zajęci byli swoimi sprawami: tata kartkował notes z notatkami, mama coś liczyła na kalkulatorze, babcia szyła, młodszy braciszek rysował, a Michał z zapalem czytał książkę. I oto braciszek wyciągnął Michałowi arkusz papieru. † - Spójrz, jak narysowałem. Ładnie?

Michał z lekceważeniem spojrzał na małego i powiedział:

- Co tu ładnego? Strych w domu krzywy, drzewo podobne do jakiejś poczwary... Otóż ja rysuję – tak rysuję! A tu jest jakaś głupota! – odwrócił się od zasmuconego braciszka.

Po pewnym czasie Michał usłyszał rozmowę babci z mamą.

- Przyszyłam guziki...

- Czyżby to się nazywało „przyszyła”? – odpowiedziała mama. – Jakaś głupota, a nie „przyszyła”! Zobaczylabyś, jak ja to umiem robić!

Po chwili mama zwróciła się do taty.

- Podliczyłam nasze wydatki za miniony miesiąc...

- Głupota! – odrzekł tata. – Już się upewniłem, że liczyć ty nie umiesz. Muszę sam to robić, ponieważ ja rzeczywiście robię to dobrze. I babcia może to potwierdzić!

Na odpowiedź babci nie trzeba było długo czekać:

- Głupota! – powiedziała babcia. – Jeśli kto i umie liczyć bezbłędnie, to tylko ja!

Michał nagle zrozumiał, że wszystkie te wypowiedzi są dokładną kopią tych słów, które niedawno powiedział młodszemu braciszkowi. Michała, jakby wodą oblano, on nawet książkę odłożył w stronę.

- Śmiejecie się ze mnie, tak?

- Uważasz, że to dotyczy właśnie ciebie? – uśmiechnął się tata. – To dobrze. Zaczy rozumiesz, że każde samochwalstwo – to pragnienie znieważać innego, a samego – wywyższyc. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. O tym w Biblii też się mówi: „Niech inny cię chwali – nie twe własne usta, ktoś obcy - nie własne twe wargi” (Prz 27, 2).